CHURCHILL,
były kanclerz skarbu brytyjskiego, wygłosił płomienne przemówienie w obronie pokoju światowego.

WYDANIE B

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | SOBOTA, 18-GO LIPCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 199

Łódź 18-VII-36 A

B. MIN. RACZKIEWICZ
mianowany został wojewodą pomorskim.

Gen. Orlicz-Dreszer pochowany będzie nad brzegiem morza

Przygotowania do uroczystości pogrzebowych.— Ostatnie chwile życia generała Orlicz-Dreszera

GDYNIA, 18 lipca.

Dowiadujemy się dalszych szczegółów tragicznej w skutkach katastrofy — jakiej uległ samolot sportowy S. P. DRC, którym lecieli z Grudziądza do Gdyni ś. p. gen. Orlicz-Dreszer, ppłk. Loth i kpt. pilot Łagiewski.

Celefanowe szybki w oknach kabiny są rozbite, co wskazywało na to, że pasażerowie wybijali je,

USIŁUJĄC RATOWAĆ SWE ŻYCIE.

Jeden z kajakowców — który nurkował w pobliżu, opowiada, zauważył, jakgdyby ktoś szamotał się w kabinie, usiłując się wydostać.

Samolot ma oderwany ster i połamane skrzydła. Szczątki jego zostaną przewiezione do Warszawy.

Początkowo ratujący przypuszczali, że prócz pilota w aparacie niema nikogo. Dopiero potem ujrzano pozostałych dwuch pasażerów. Jeden z ratowników po przyholowaniu samolotu, wszedł do środka i nożem przeciął pasy. Gdyby jadący samolotem pasażerowie i pilot nie byli przywiązani pasami do siedzeń, mogliby się uratować, gdyż wszystko wskazuje na to, że szamotali się i usiłowali wydostać się z tonącego aparatu.

Wyrażano przypuszczenie, że samolot, lecąc tak nisko, chciał przelecieć nad zbliżającym się do portu gdyńskiego statkiem „Piłsudski", którym wracała do kraju generałowa Orlicz-Dreszerowa.

Dokonana sekcja zwłok gen. Orlicz-Dreszera wykazała

PĘKNIĘCIE NAMIOTU MÓŻDŻKOWEGO,

co spowodowało natychmiastową śmierć.

Pierwotne więc przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek zatonięcia, okazało się mylne.

Śp. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer spocznie, stosownie do wyrażonej przez siebie woli, na cmentarzu wojskowym w Gdyni, położonym

NAD SAMEM MORZEM.

Śp. gen. Dreszer będzie pierwszym, który znajdzie na tym cmentarzu wieczny spoczynek, albowiem cmentarz ten jest nowy.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 20 bm. o godz. 9 rano. Wezmą w nim udział minister spraw wojskowych, Honory pogrzebowe oddadzą dwa szwadrony kawalerji, baon morski, baterja artylerji lekkiej, delegacje wszystkich oddziałów, którymi śp. gen. Orlicz-Dreszer podczas swej służby wojskowej dowodził, wzgl. które inspekcjonował.

Pogrzeb towarzyszy zmarłego tragicznie generała, śp. ppłk. Lotha i śp. kpt. Łagiewskiego odbędzie się w Warszawie we wtorek, dn. 21 bm.

***

Warszawa, 18 lipca.

Generalny Inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły wystosował do matki ś.p. gen. Orlicz-Dreszera odręczne pismo następującej treści:

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

***

Warszawa, 16 lipca 1936.

Wielce Szanowna Pani!

Jestem tak wstrząśnięty wiadomością o tragicznym zgonie ś.p. Syna Pani. Gustawa, że wszelkie słowa współczucia wydają mi się zbyt nikłemi i małemi, by móc je Pani przesłać. Wczoraj rozmawiałem z Nim, trudno mi uwierzyć, że dziś już nie żyje.

W piersi Pani zamiera z bólu serce matczyne, proszę mi wierzyć, że tak samo pełne bólu są żołnierskie serca naszej armji, która straciła Wielkiego Żołnierza i Generała. Nazwisko Jego pozostanie na zawsze w historji nierozłącznie zespolone w tejże mitem i sławą armji z wielkością epoki zdobywania niepodległej Polski.

Proszę o przyjęcie wyrazów wysokiej czci.

Generał dywizji
(—) **Rydz-Śmigły.**

***

Nowy Jork, 18 lipca.

(Pat) — Zgon tragiczny generała Orlicz-Dreszera wywołał wśród całego wychodztwa **wstrząsające wrażenie.**

Wydawcy i redaktorowie pism polskich przesłali do oddziału PAT. w Nowym Jorku depesze, dające wyraz uczuciom, które ogarniają rodaków w Stanach Zjednoczonych. Redaktorowie wyrażają w depeszach głęboki smutek osobisty i swoich czytelników. Red. Januszewski telegrafuje: przedwczasny tragiczny zgon generała Orlicz-Dreszera uderzył jak straszny cios w polonję tutejszą, która traci w nim jednego z tych w Polsce, którzy pokochali wychodźtwo całem sercem oraz z głębokiem zrozumieniem doceniali znaczenie współpracy Polski z nami.

Major armji St. Zjednoczonych Anuszkiewicz donosi, że Legjon Polski przygotowuje akademję żałobną ku czci ś.p. Gen. Orlicz-Dreszera.

Krwawe walki w Madrycie

pomiędzy oddziałami gwardji a członkami „Falangi". — Komunikacja telefoniczna z Hiszpanją przerwana

LONDYN, 18 lipca.

(PAT) Według otrzymanych tu wiadomości komunikacja telegraficzna Hiszpanji z zagranicą została wstrzymana wczoraj o godz. 21-ej. Korespondent „Daily Express" zdołał zakomunikować swojemu pismu, co następuje: Jestem w centrali telefonicznej, obok mnie stoi cenzor. Donoszę urzędowo, że rząd panuje nad położeniem w całym kraju i że przedsięwzięto wszelkie środki dla obrony ustroju republikańskiego.

Donoszę, jednak że na ulicach Madrytu toczą się walki pomiędzy gwardją a oddziałami „Falangi".

Madryt, 18 lipca.

(PAT) Na mocy decyzji ministra pracy w całym przemyśle drzewnym zostaje wprowadzony **40-godzinny tydzień pracy.** Wobec tego strejk w tym przemyśle będzie zakończony, robotnicy wrócą we wtorek, dn. 21 b. m. do pracy. Strejk organizacyjny 7.000 ludzi trwał przez miesiąc.

Madryt, 18 lipca.

(PAT) Gabinet obradował dziś nad sytuacją, wytworzoną naskutek zamordowania przywódcy monarchistów Calęo Sotelo. Postawiono w stan oskarżenia szofera samochodu, na którym gwardziści cywilni porwali Sotelo. Pozatem postanowiono wykryć morderców por. Castilo. Dotychczasowe śledztwo w tej sprawie nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Madryt, 18 lipca.

(PAT) Szofer samochodu, którym porwano zamordowanego Calzo Sotelo **zdradzić miał nazwisko inicjatora i kierownika zbrodni. Oficjalnie komunikują, że policja poszukuje miejsca pobytu oficera gwardji cywilnej Fernando Condez Romero,** który swego czasu został skazany przez sąd wojenny za udział w rewolcie komunistycznej w r. 1934, zaś ostatnio został ułaskawiony. Władze poszukują pozatem oficera gwardji cywilnej Barbeto.

Po zamachu na króla Anglji

Aresztowanie osobnika, który udzielił pomocy zamachowcowi

LONDYN, 18 lipca.

W całej Anglji panuje niezwykła radość spowodu cudownego ocalenia króla. Na ręce króla nadeszło około 15 tysięcy depesz z gratulacjami.

Aresztowany zamachowiec zachowuje się w więzieniu tajemniczo i nie chce wyjawić przyczyny swego kroku.

Krążą pogłoski, iż aresztowano pewnego osobnika, który miał udzielic pomocy zamachowcy.

Znany fabrykant bielski

popełnił samobójstwo

Bielsko, 18 lipca.

W Bielsku popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym znany i jeden z najstarszych przemysłowców włókienniczych okręgu bielskiego, Karol Vogt.

Przemysłowiec, uchodzący za wybitnego fachowca w swym zawodzie, nie mógł przystosować się jednak do warunków kryzysowej produkcji, to też na pewien czas unieruchomił swą fabrykę, położoną w Białej. Za namową rodziny Vogt ostatnio znów fabrykował i przed paru dniami wyjechał w sprawach handlowych do Bielska.

Wróciwszy onegdaj, zajechał do mieszkania swego przy ul. Piłsudskiego i zawiadomił telefonicznie żonę swą, — przebywającą wraz z rodziną w Lesie Cygańskim, o swym powrocie. Po paru godzinach p. Vogtowa usiłowała połączyć się telefonicznie z mieszkaniem, lecz nikt nie odpowiadał.

Przeczuwając coś złego, żona przemysłowca przybyła do Bielska i po wyważeniu drzwi zastano zwłoki śp. Vogta.

Zmarły nie zostawił żadnego listu, któryby wyjaśniał jego ucieczkę od życia.

Likwidacja strajku włókniarzy we Francji

350 tysięcy robotników przystąpiło do pracy

Paryż, 18 lipca.

(Pat) — Rokowania w przemyśle włókienniczym w Lille pomyślnie zakończono. Strajk 350.000 robotników jest zakończony.

Paryż, 18 lipca.

(Pat) — W Tunisie zastrajkowało 1.000 robotników w kamieniołomach, okupując warsztaty pracy. Żandarmerja usunęła strajkujących z warsztatów.

Paryż, 18 lipca.

Pracownicy przedsiębiorstw rzeźniczych i masarskich przystąpili dziś do strajku z powodu niedotrzymania przez pracowników warunków podpisanej niedawno umowy zbiorowej.

Paryż, 18 lipca.

Pracownicy sklepów rzeźnickich uchwalili przystąpić ponownie do strajku. Uchwałę uzasadnia się tem, że pracodawcy nie dotrzymali podpisanej niedawno umowy. Także robotnicy francuskiego monopolu tytoniowego rozpoczęli strajk.

Meksyk w ciemnościach

Robotnicy elektrowni strajkują

Meksyk, 18 lipca.

(PAT) Strejk w elektrowniach objął nietylko stolicę i jej okolicę, lecz 7 innych stanów republiki. Stolica od czwartku tonie w ciemnościach. Oświetlone są jedynie domy, posiadające własne źródła prądu. Latarnie uliczne są w 90 proc. nieczynne. Gazety nie ukazały się. Niektóre dzielnice miasta są pozbawione wody. Tramwaje stoją długim szeregiem na ulicach i w obawie przed aktami sabotażu są strzeżone przez wojsko.

Okręty angielskie

opuszczają Aleksandrję

Londyn, 18 lipca.

(PAT) Reuter donosi, że większość okrętów brytyjskich floty śródziemnomorskiej opuści Aleksandrję, 8 okrętów wyrusza dziś na Maltę, 1 do Grecji, a 3 pozostaną w Aleksandrji.

WOLNA TRYBUNA

„MAŁOPOLANKA NA WOŁYNIU", WŁODZIMIERZÓW. Co za męskie usposobienie przemawia przez Panią? W wieku swych 19 lat marzy Pani zdaje się o spełnieniu czynów bohaterskich. Nie świadczy to o Niej źle, ale powinna Pani jednak inicjatywę swoją i energię skierować na inne tory. A zatem, drogie dziecko, do Legji Cudzoziemskiej kobiet się nie przyjmuje. Obozy junackie dla dziewcząt swego czasu istniały, ale obecnie nie wiem czy przyjmowane są nowe ochotniczki. W tej sprawie jednak udzieli Pani wyczerpujących informacyj Biuro Pośrednictwa przy Funduszu Pracy. Szkoda, że nie napisała Pani w swym lakonicznym liście jakiemi motywami się Pani kieruje? Czy to tylko chęć doznania przygód? (Legja Cudzoziemska), nauczenie się fachu czy chęć zarobkowania? Przypuszczam, że ten ostatni motyw nie jest bez znaczenia.

W każdym razie chętnie powitam Pani następny liścik i żywię nadzieję, że będzie on nieco obszerniejszy. Dobrze?...

„LODECZKA C." Z KRAKOWA. Dziecko drogie list Pani wzruszył mnie bardzo. W tak młodym wieku, dzieckiem zaledwie będąc, przecierpiała Pani bardzo wiele. Oczywiście w znacznej mierze wpłynęły na to stosunki rodzinne, niesnaski pomiędzy rodzicami, ucieczka matki „ten trzeci" i wreszcie „ta trzecia". Matki nie można bezapelacyjnie potępiać i nazywać egoistką, albo wiem Pani nie wie ile ona przecierpiała i dlaczego to uczyniła. Może nie mając chwili szczęścia w życiu, chciała jeszcze to szczęście znaleźć, może w tej pogoni za marzeniem uczyniła to, czego nie powinna była czynić. Zresztą sama cierpi i jest nieszczęśliwa, a najlepszym tego dowodem są nieporozumienia z Pani. Jej kilkakrotne ucieczki do męża i następnie napowrót do przyjaciela. Jest Pani za młodą na to by to zrozumieć.

Dziecko drogie, ja mimo to jednak obawiam się o Panią. Ten Pan z Łodzi, niebardzo mi się podoba, a zwłaszcza to, że obszedł się z Panią nie tak jak powinien, że nie zdeklarował się wyraźnie, nie oświadczył matce, że wreszcie był tajemniczy i chciał coś wyznać, czego nie dopowiedział. Obawiam się, że nie będzie się mógł tak szybko ożenić z panną bez posadu. Wspominam o tem chcąc Ją przygotować na wszystko. Oczywiście pragnę, ażeby się to dobrze skończyło, ażebyście byli jaknajszczęśliwsi. Zresztą i Pani uczucie do niego jest problematyczne. Pokochała Pani pierwszego człowieka, który Jej okazał trochę serca, tego serca i tego ciepła, którego zabrakło w domu rodzicielskim. Kocha Pani uczucie, ale nie człowieka. Oczywiście jest to trudne do rozgraniczenia, ale powinna się Pani nad tem zastanowić.

Co czynić należy? Przedewszystkiem starać się zdobyć niezależność. Wykorzystać wszystkie stosunku i znajomości, zarówno ze strony ojca jak i ojczyma, ażeby znaleźć pracę, względ nie nauczyć się zawodu, który da Jej podstawy do samodzielności.

To jest najważniejsze i powinno być na pierwszym planie. Powinna Pani również napisać do krewnych jeżeli straci opiekę matki lub ojca. Ojciec musi Panią utrzymywać aż do 21 roku życia.

Co się tyczy owego Stacha to należy go przy pierwszej, nadarzającej się okazji zapytać jakie ma względem Pani zamiary. Ciekawość swoją usprawiedliwi Pani warunkami rodzinnemi, tłumacząc, że pobyt pod dachem ojczyma nie należy do najprzyjemniejszych i wobec tego Pani chciałaby jaknajszybciej to środowisko opuścić, a przytem uczucie Pani dla niego dmaga się jaknajszybciej uregulowania Waszej sprawy, ażeby wreszcie móc przebywać razem.

Jest Pani dzielną i energiczną dzieweczką, która mimo młodego wieku „zna życie", jak Pani w swym liście pisze i dlatego wierzę, że uda się Jej przejść przez życie o własnych siłach, dzielnie i z godnością tak, ażeby Pani sama była dumną i zadowolona z siebie. Oczywiście nie odmawiam Jej swej przyjaźni i chciałabym otrzymywać od Pani dalsze wiadomości.

„STAŁY ABONENT EXPRESSU" (miejscowość nie podana). List nadesłany jest tak niewyraźny, że nie mogę zrozumieć o co w nim chodzi. Wymienia Pan dwa działy pisma jak „Wolną Trybunę" i „Co dzień nowelkę" prosząc o umieszczenie jakiegoś, niezrozumiałego wezwania. Niech Pan w następnym liście napisze wyraźniej jakie jest Jego życzenie.

„SKRZYWDZONY" W KATOWICACH. Może Pan wnieść skargę do Sądu Pracy na pracodawcę, który odpowiada materjalnie za straty jakie poniósł Pan z tytułu nieubezpieczenia go. Jeżeli nie ma Pan środków utrzymania może Pan wnieść skargę na t. zw. prawie ubogich czyli bez opłat. W tym celu należy napisać przy skardze, że prosi Pan o przyznanie prawa ubogich do prowadzenia sprawy niniejszej i jednocześnie należy dołączyć zaświadczenie o stanie materjalnym jakie otrzyma Pan z Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Katowicach.

W GABINECIE B. WICEKRÓLA ABISYNJI

Kolekcja trofeów wojennych, zdobytych przez marszałka Badogljo na froncie afrykańskim. — Samoloty włoskie zdecydowały o zwycięstwie Włochów na czarnym lądzie

Wspomnienia wojenne dowódcy armji włoskiej

(z). W pałacu Barazzini na ulicy 20-go Września Nr. 8. w mieszkaniu na trzeciem piętrze mieszka **książę Addis Abeby, marszałek Badoglio, były wicekról Abisynji.**

Rzymski korespondent jednego z pism zagranicznych, który uzyskał wywiad z największym z dowódców współczesnych, opowiada o swych wrażeniach z wizyty u księcia.

Biurko marszałka przedstawia prawdziwą **wystawę zdjęć z ostatniej wyprawy abisyńskiej.** Na ścianie wiszą portrety króla, Mussoliniego oraz zdjęcia synów marszałka.

Na pytanie, czem da się wytłumaczyć szybkie i zdecydowane zwycięstwo Włochów, książę Addis Abeby odpowiada, **że zgóry był pewien wygranej.** Najwięcej pracy i kłopotów przysporzyła nie sama wojna, lecz przygotowania do niej. Kiedy przygotowania te były zakończone, wszystko rozwinęło się wedle zgóry opracowanego planu.

Nie należy myśleć — mówi marszałek Badoglio — że Abisyńczycy byli źle uzbrojeni: Przeciwnie, **posiadali całkiem nowoczesną broń** i musieliśmy walczyć **z nimi** tak samo, jak gdyby przeciwnikami naszymi byli europejczycy. Artylerja, karabiny maszynowe, miotacze bomb i pozostała broń — to były **najnowsze modele belgijskie 1935 r.** Coprawda, nie mieli tanków, lecz wiadomo, że tanki w tej wojnie wogóle nie odegrały roli, ponieważ ze względu na specjalne warunki terytorjalne nie mogły znaleźć zastosowania. **O losie wojny zdecydowało lotnictwo.**

— Jak sobie pan wyobraża, panie marszałku, wojnę przyszłości? — zadał pytanie dziennikarz.

— Trudno dziś o tem stworzyć sobie wyobrażenie — odparł książę. — Wszystko zależy od okoliczności i siły przeciwnika. Jedno mogę powiedzieć z całą pewnością: **wojna przyszłości rozegra się w powietrzu,** a nie na ziemi. **Zwycięstwo odniesie ta strona, która będzie miała najlepszych lotników.** Sam jestem pilotem — świadectwo moje uzyskałem przed dwoma laty — i w Abisynji aparat mój pilotowałem sam. Obaj synowie moi, którzy brali udział w wojnie, służyli w lotnictwie i przeżyli niemało niebezpiecznych momentów.

— W wojnie tej — ciągnął marszałek — lotnictwo było wszystkiem dla nas. Kiedy główne dowództwo zostało przeniesione z Makalle do Dessie, **12 samolotów przewiozło cały mój sztab — z całkowitem urządzeniem, nie wyłączając maszyn do pisania. Pracowałem niezmordowanie — nawet w samolocie siedziałem przy biurku i przy odbiorniku radjowym. W wojnie współczesnej sztab generalny musi się mieścić nietylko na ziemi, lecz i w powietrzu.**

W sąsiednim z gabinetem pokoju zgromadzone były wszystkie trofea wojenne marszałka Badoglio. Były tu książki, broń, szable, płaszcze, przedmioty rzadkiej wartości i in.

— **Oto derka z siodła abisyńskiego następcy tronu.** Czysty jedwab, tkany prawdziwem złotem. A **siodło — z czystego złota.** Abisyńczycy wiedzieli, co to jest luksus... A oto klinga, należąca do rasa Adulli. Widoczny jest napis w języku amcharyjskim. Druga szabla, wykuta ze srebra i ozdobiona srebrną oznaką faszystowską — to dar Erytrei dla uczczenia jego wielkiego zwycięstwa w Abisynji.

Ślub w pieczarze prahistorycznej

Ekscentryczny pomysł amerykańskiej pary oblubieńców

(z) Jakby tu wymyśleć coś oryginalnego? — łamią sobie głowę ekscentryczni Amerykanie. I oto pewna młoda para wpadła na pomysł, który dotąd nie był jeszcze opatentowany. Mianowicie wzięła ona **ślub w pieczarze w stanie Oregon, w której nasi pra - pra - ojcowie wskrzesali ogień i żegnając swe kobiety, wyruszali na polowanie.**

Odprawienie uroczystości ślubnej w tej pieczarze wymagało niemało kłopotów. Miejsce to jest bowiem chronione i znajduje się pod opieką odnośnych czynników tak samo, jak muzea.

Narzeczeni przybyli na uroczystość **w skórach zwierzęcych,** pastor i pozostali goście mieli swe zwykłe stroje.

Młoda para nie utrzymała się jednak w stylu, wymaganym przez okoliczności, albowiem narzeczony nie rozstał się z okularami w rogowej oprawie, a oblubienica — z pomadką do ust i puderniczką.

Ale bądźcobądź — było to coś oryginalnego, a oto przecież najbardziej chodziło...

169 potomków 7-iu marynarzy

Mieszkańcy wyspy Tristand da Cunja nie znają wartości pieniądza ani smaku alkoholu...

(z) Na południu Pacyfiku leży mała wyspa, nosząca nazwę Tristand da Cunja. Poraz pierwszy wyspa ta została zamieszkana w 1816 roku przez **siedmiu marynarzy statku „Fallmut".** Dwaj z nich przywieźli ze sobą żony, pozostali ożenili się później.

Obecnie wysepka liczy 169 mieszkańców: 93 płci męskiej i 76 kobiet. Są to wszyscy potomkowie pierwszych siedmiu marynarzy. Do dnia dzisiejszego ludność wyspy Tristand da Cunja nosi zaledwie 7 nazwisk.

Dr. Owen w swym artykule, zamieszczonym w „Brytyjskim miesięczniku medycznym" podał ciekawe szczegóły o życiu na tej małej wysepce. Duchowym przewodnikiem ludności jest pastor, który przyjeżdża z Anglji na 3 — 4 lata, poczem wraca i zastępuje go inny, tak że nie jest uważany za stałego mieszkańca.

Pieniędzy na wyspie niema, istnieje bowiem handel zamienny.

Pomieszczenia są bardzo przytulne i doskonale utrzymane. Odczuwa się jedynie **brak mydła. Kobiety lubią barwne kolory i ubierają się według mody, jaka obowiązywała przed stu laty.** Pożywienie składa się z kartofli, mleka i ryb. Na całej wyspie nikt nie znajdzie **ani kropli alkoholu, a dzisiejsze pokolenie** nie zna nawet jego smaku.

Raz na rok przybija na wyspę statek, który przywozi wszystkie niezbędne artykuły i towary.

Ogólny stan zdrowia mieszkańców wyspy jest zadziwiający. **Niema tam zupełnie chorych i ludzie żyją do głębokiej starości.** Zaledwie trzej mieszkańcy noszą okulary.

Jest to jednem słowem — prawdziwy raj na ziemi...

„Wojna radjowa" w wioskach hinduskich

Aparat radjowy za... igłę do gramofonu

(z) Indje należą do krajów, w których radjofonja jest bardzo słabo rozwinięta Podczas gdy Angja posiada miljony radjo-odbiorników, **rozległe Indje liczą ich nie więcej jak 28.000.** Hinduscy radjo słuchacze rekrutują się przeważnie z mieszkańców miast i wiosek, szczególnie zaś oddalonych od centrów, aparaty radjowe można policzyć na palcach.

Po zbudowaniu nowej stacji nadawczej w Delhi o dużym zasięgu fal, dyrekcja radja w celach propagandowych rozesłała do 5-ciu największych wsi głuchej prowincji Hurgaon po jednym odbiorniku dla bezpłatnego użytku mieszkańców.

Postanowiono ustawić te odbiorniki w mieszkaniach najbardziej zasłużonych i kulturalnych wieśniaków.

Okazało się to jednak niezbyt łatwem. Gdy jeden z aparatów wstawiono do mieszkania miejscowego urzędnika, poczuł się tem dotknięty duchowny wiejski, którego zwolennicy wszczęli z przyjaciółmi urzędnika **krwawą walkę.** W innej wsi za najbardziej zasługującego na zaufanie i szacunek uznano... **miejscowego lichwiarza.** Ten nie usprawiedliwił jednak pokładanych w nim nadziei i używał radja jedynie dla uprzyjemnienia życia członkom swej rodziny. **Gdy tylko dokoła jego domu zbierali się słuchacze, niezwłocznie wyłączał aparat.**

Najzabawniejszy był trzeci wypadek. Tu mieszkańcy wioski oznajmili, że ta **djabelska inowacja nie jest im potrzebna, ponieważ mają swój gramofon.** Niestety jednak nie posiadali więcej, aniżeli jedną igłę. **Zwrócili się więc do władz z prośbą o zabranie aparatu radjowego i dostarczenie im wzamian... jednej igły gramofonowej,** ponieważ jedyna igła, jaką posiadają „jest bardzo zmęczona długą pracą".

Człowiek, który nie boi się śmierci...

Mister Snowball od 3 roku życia stale znajduje się w obliczu groźnych niebezpieczeństw, z których zawsze wychodzi bez szwanku

(z) Mister Snowball pretenduje do dość oryginalnego rekordu. Twierdzi on, że **nikt nie spoglądał tyle razy śmierci w oczy, co właśnie on.**

A więc rozpoczęło się od tego, że jako **11-letnie dziecko wypadł z wózka, uderzając głową o kamienny chodnik.** Kamień był twardy, lecz głowa Snowballa doskonale wytrzymała to uderzenie.

Kiedy miał 3 lata, **stał przed wozem** tramwajowym. Motorniczy, nie widząc dziecka, puścił motor w ruch. **Chłopca w ostatniej chwili wydobyto spod kół.** W cztery lata później przypływ morza zastał go na skale u brzegów Yorkshire; zdjęto go ze skały, gdy woda sięgała już jego ramion. Gdy liczył 10 lat, **niedźwiedź w cyrku o mało go nie rozerwał;** po roku wydobyto go z rzeki bez przytomności; w 12 roku życia **runął ze skały i przypadkowo tylko gałęź drzewa zmniejszyła siłę upadku; kiedy miał 17 lat, ułamek stalowego koła wybił mu oko. Jako 20-letni młodzieniec omal nie padł ofiarą rekinów w porcie sudańskim; wkrótce potem napadł na niego** w Kenji ranny lampart.

Nową przygodę przyniosły mu następne tygodnie, kiedy zerwał się pod nim most i **z trudem uszedł paszczy krokodyla.** Podczas polowania jedna z najbardziej jadowitych żmij — czarna mamba — przedostała się do jego namiotu i została zauważona w ostatnim momencie.

Podczas kąpieli w Morzu Południowem **Snowball zetknął się z djabelską rybą** — niebezpieczną odmianą rekina. W Afryce, jadąc pociemku autem, **skierował wóz wprost do przepaści.** Auto rozbiło się, lecz kierowca znów cudem ocalał.

W przerwach między temi przygodami Snowball miał **12 ciężkich ataków malarji w ciągu 5-iu lat...**

Niedawno szczęśliwy pechowiec wrócił do Anglji. W ciągu krótkiego czasu samochód, którym jechał, uległ katastrofie. Po tych wypadkach Snowball opowiedział przedstawicielom prasy dzieje swego obfitującego w emocje życia.

Elektromonter porwany przez transmisję

Łódź, 18 lipca.

(gr) — **Konstanty Popa**, 20-letni syn ogrodnika przy ul. Gdańskiej 166, elektromonter z zawodu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy we fabryce, mieszczącej się w nieruchomości firmy „Luerkens" przy ul. Wólczańskiej 50.

Popa, w czasie naprawiania maszyny porwany został **przez pas transmisyjny** tak nieszczęśliwie, iż odniósł szereg obrażeń cielesnych.

Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu pogotowie Czerwonego Krzyża, poczem przewieziono Popa do szpitala im. Prez. Mościckiego.

PERTRAKTACJE z SEZONOWCAMI

odbyły się wczoraj w urzędzie wojewódzkim.—Istnieje nadzieja zlikwidowania zatargu

Łódź, 18 lipca.

(k). — Sytuacja strajkowa na robotach publicznych w Łodzi nie uległa zmianom w ciągu wczorajszego dnia.

Na terenie poszczególnych odcinków odbyły się wczoraj przed południem zebrania, na których zdano robotnikom sprawę z wyniku konferencyj w urzędzie wojewódzkim.

Dowiadujemy się, że związki zawodowe ZZZ., „Praca", Ch. Z. Z. i związek betoniarzy wydały wczoraj odezwę do strajkujących, w której

WYPOWIADAJĄ SIĘ PRZECIW STRAJKOWI,

dowodząc, że akcji nadano charakter partyjno-polityczny. Odezwę tę kolportowano na terenie poszczególnych odcinków robót publicznych.

Przed południem w urzędzie wojewódzkim odbyła się wczoraj konferencja, na której p. naczelnik Kędzierski przyjął przedstawicieli klasowego związku pp. Jakubczyka i Stawińskiego oraz 9 delegatów robotniczych.

Wobec tego, że na poprzedniej konferencji delegacji oświadczono, iż postulaty w sprawie wprowadzenia pełnego tygodnia pracy i podwyżki płac nie mogą być uwzględnione z tego powodu, iż wprowadziłyby wyłom w ustalonych i obowiązujących warunkach pracy i płacy dla robotników sezonowych w całym kraju — przedstawiciele robotników wysunęli na wczorajszej konferencji pewną propozycję, oświadczając, że w razie jej uwzględnienia,

STRAJK NA ROBOTACH SEZONOWYCH BĘDZIE MÓGŁ BYĆ PRZERWANY.

Po konferencji p. naczelnika Kędzierskiego z wicewojewodą p. Wendorffem i prez. Godlewskiego, delegacji oświadczono, że odpowiedź na ich propozycję będzie zakomunikowana w dniu dzisiejszym o godz. 1-ej po południu. W sprawie tej bowiem urząd wojewódzki musi porozumieć się z ministerstwem opieki społecznej i spraw wewnętrznych.

***

Referat karny starostwa grodzkiego w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko **Wandzie Smejdzie** (Główna 37) i **Łaji Gottesgnade** (Główna 62), które onegdaj zbierały bez zezwolenia władz składki na rzecz strajkujących sezonowców.

Ponieważ stwierdzono, że obydwie kobiety nie wiedziały, iż na przeprowadzanie zbiórki publicznej trzeba uzyskać specjalne zezwolenie władz — obu udzielono jedynie ostrzeżenia i zwolniono je.

Nowe gmachy w centrum miasta

Naprzeciwko Grand-Hotelu stanie 5-piętrowa kamienica. — Usuwanie starych płotów. — Ożywiony ruch budowlany w Łodzi

Łódź, 18 lipca.

(k) — Donosiliśmy o tem, że inspekcja budowlana zarządu miejskiego w Łodzi postanowiła zburzyć drewniane domy przy ul. Piotrkowskiej 75, 94 i 110, trzy szpecące ulicę Piotrkowską rudery, zagrażające w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu.

Na miejscu tych ruder **staną piękne, kilkupiętrowe gmachy.** Dowiadujemy się, **że w samem centrum miasta, naprzeciwko Grand-Hotelu, stanie jeszcze jeden piękny i reprezentacyjny gmach.**

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Trauguta **wznosi dwupiętrowa kamienica** (z Piotrkowskiej oznaczona num. 70, z Tragutta 2). Do inspekcji budowlanej wpłynęły już szkice dotyczące **dobudowania trzech pięter tej kamienicy.** W ten sposób obecnie niepozorny, dwupiętrowy budynek **zamieni się w okazałą pięciopiętrową kamienicę.**

Prace związane z nadbudową tego domu rozpoczną się jeszcze w bieżącym sezonie i będą zakończone w przyszłym roku.

Jak nam komunikuje zarząd miejski, ruch budowlany w tym sezonie jest **wyjątkowo ożywiony.** W centrum miasta i na peryferjach zbudowano już szereg nowych domów, a wiele innych jest w robocie.

Pozatem trwają prace związane z **remontem łódzkich domów.** Obecnie odnawiane będą domu na ulicy Piotrkowskiej i przyległych od **Placu Wolności do Cegielnianej.** Na odcinku od Cegielnianej do Andrzeja remont został już zakończony.

Jednocześnie w bieżącym sezonie przystąpi się do **usuwania szpecących ulice łódzkie płotów.** Prace te zakończone będą w roku przyszłym. Pozatem na przyszły rok wydane będą zarządzenia o remoncie wszystkich domów na bocznych ulicach, a następnie **rozpocznie się odnawianie domów na przedmieściach łódzkich.**

Jak widać, władze przywiązują duże znaczenie do wyglądu estetycznego naszego miasta, które — przyznać trzeba — z roku na rok pięknieje.

„Samosąd" nad oszukańczym automatem

Publiczność w barze przy ulicy Piotrkowskiej rozbiła na miazgę dwa automaty, przy których przegrała dużo pieniędzy

Łódź, 18 lipca.

(k). — **Pisaliśmy przed kilku dniami o oszukańczych automatach, przy których publiczność łódzka zgrywa się do nitki. W dniu wczorajszym nad jednym z tych automatów dokonano „samosądu".**

Do baru przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia przybył jakiś mężczyzna i począł próbować szczęścia na automiacie. Mimo, iż wrzucił kilkadziesiąt monet 20-groszowych, nie wygrał ani razu.

Hazard wciągał go coraz bardziej w swe sidła i nieszczęsny gracz po upływie pół godziny zostawił w automacie około 20 złotych. Grze jego przypatrywało się kilkadziesiąt osób, które także zdążyły już przegrać po kilka lub kilkanaście złotych.

W pewnej chwili ktoś rzucił hasło do zniszczenia oszukańczych automatów i po chwili kilkadziesiąt osób rzuciło się na metalowe aparaty, rozbijając je na miazgę.

Po dokonaniu tego aktu zemsty gracze oddalili się. Z obydwu automatów pozostały kawałki blachy i szkła. Ocalała tylko kasa, w której znajdował się dzienny „przychód".

O zajściu tem powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Największy czas, aby władze zajęły się temi oszukańczemi aparatami, które wyciągają ostatnie grosze z kieszeni hazardujących się łodzian.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „6 lat miłości".
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę".
CORSO — 1) „Burza nad światem". 2) Jaśnie pan szofer"
EUROPA: — „Metropolitan".
GRAND-KINO — „Ręce zawiodły"
JAR: — „Czarowna noc" i atrakcje.
MIRAŻ: — Józef Schmidt.
PALACE: — „Potwór".
PRZEDWIOŚNIE — „Ta albo żadna"
RAKIETA: — „Ewa".
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem".

TEATR MIEJSKI.
WYSTĘPY STEFANA JARACZA.

Jeszcze tylko dwa dni publiczność łódzka posiada możność zobaczenia najgenjalniejszego aktora polskiego w fascynującej sztuce Somina p. t. „Zamach".

Zespół gra we własnych dekoracjach.

Kasa czynna od godz. 11 do 2 popoł. oraz od godz. 5-ej popoł.

W niedzielę o godz 4-ej popoł. po raz bezwzględnie ostatni „Nieusprawiedliwiona godzina". Ceny biletów od 30 gr. do 2.70.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i jutro powtórzenia arcywesołej farsy p. t. „Mąż o dwuch żonach". Niefrasobliwy humor, arcykomiczne sytuacje oraz świetna gra całego zespołu napewno przyczynią się do zasłużonego powodzenia. A więc wszyscy do Teatru Letniego w parku Staszica.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Sezon kradzieży mieszkaniowych w pełni

Po kilka włamań w jednym domu. — Nowe kłódki u drzwi, przyczepiane przez włamywaczy

Łódź, 18 lipca.

(gr) W dniu wczorajszym ujawniona została duża **kradzież z włamaniem** w domu przy **Al. Kościuszki 41.**

Przed kilku dniami wyjechał wraz z rodziną na letnisko **p. Mitmingier,** zajmujący trzypokojowe mieszkanie na pierwszem piętrze. Na drzwiach umocowana była olbrzymia kłódka, ponadto zaś drzwi opatrzone były w **precyzyjne zamki amerykańskie.**

Wczoraj, gdy brat właściciela mieszkania przybył na Al. Kościuszki spostrzegł ze zdziwieniem, iż w tajemniczy sposób **kłódka została zamieniona** i nic na pozór nie zdradzało niepożądanej wizyty włamywaczy.

Dopiero po wejściu do mieszkania okazało się, że złodzieje opróżnili je całkowicie, wynosząc niektóre **ruchomości, odzież, futra, pościel i bieliznę.**

Poszkodowani obliczają straty na **40.000 złotych.**

Należałoby nadmienić, iż w tym samym domu o piętro wyżej, dokładnie nad mieszkaniem Mitmingiera, dokonano przed kilku tygodniami kradzieży u **Antoniego Żumańskiego,** któremu również opróżniono mieszkanie w biały dzień w ciągu kilku godzin.

P. Żumański poniósł wówczas straty na blisko **7.000 złotych.**

***

Nocy wczorajszej zakradli się złodzieje do **składu narzędzi i materjałów malarskich przy ul. Kilińskiego 162** i zabrali na szkodę Jana Janeczka przedmiotów na sumę blisko 200 złotych. Dochodzenie prowadzi 9-ty komisarjat.

— Do mieszkania **Szyi Wolfa** przy ul. Piotrkowskiej 121 zakradli się **włamywacze,** którzy wynieśli rzeczy i **futra** na sumę **3.000 złotych.** Kradzieży dokonano w czasie nieobecności domowników.

— Wreszcie ze sklepu przy ul. **Piotrkowskiej 109** skradziono na szkodę firmy **„Kokoszko i Borysiewicz"** paczki z częściami rowerowemi. Sprawców nieujęto.

Murarz skarżył przedsiębiorcę

i wygrał sprawę o różnice do stawek

Łódź, 18 lipca.

(k). — Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał wczoraj **charakterystyczną sprawę przeciwko przedsiębiorcy budowlanemu, osakrżonemu o niehonorowanie wydanego ostatnio orzeczenia w przemyśle budowlanym.**

Nadzwyczajna komisja rozjemcza, która wydała to orzeczenie, ustaliła m. in., że wynagrodzenie murarza winno wynosić **zł. 1.12 za godzinę.** Nie podporządkował się temu **majster Wężyk,** który zatrudnił na budowli przy ulicy Napiórkowskiego 94 kilku robotników, **zawierając z nimi umowy indywidualne i płacąc im stawki dzienne w wysokości 6 złotych.**

Jeden z murarzy, **Jan Gałązka** (Brzezińska 65) wystąpił przeciwko Wężykowi do Sądu Pracy, domagając się wynagrodzenia tytułem różnic do stawek w wysokości około 150 złotych.

Sąd Pracy stanął na stanowisku, że **umów indywidualnych nie wolno zawierać wówczas, gdy pracodawcę obowiązuje ogólna umowa zbiorowa i z tych powodów zasądził całą sumę na rzecz skarżącego robotnika.**

Wyrok ten posiada zasadnicze znaczenie dla ogółu robotników budowlanych w Łodzi, gdyż — jak już donosiliśmy — większość przedsiębiorców budowlanych w naszem mieście nadal nie honoruje orzeczenia komisji rozjemczej, mimo, że orzeczenie to zostało zatwierdzone przez Radę Ministrów.

Przygody bezrobotnego Kuby

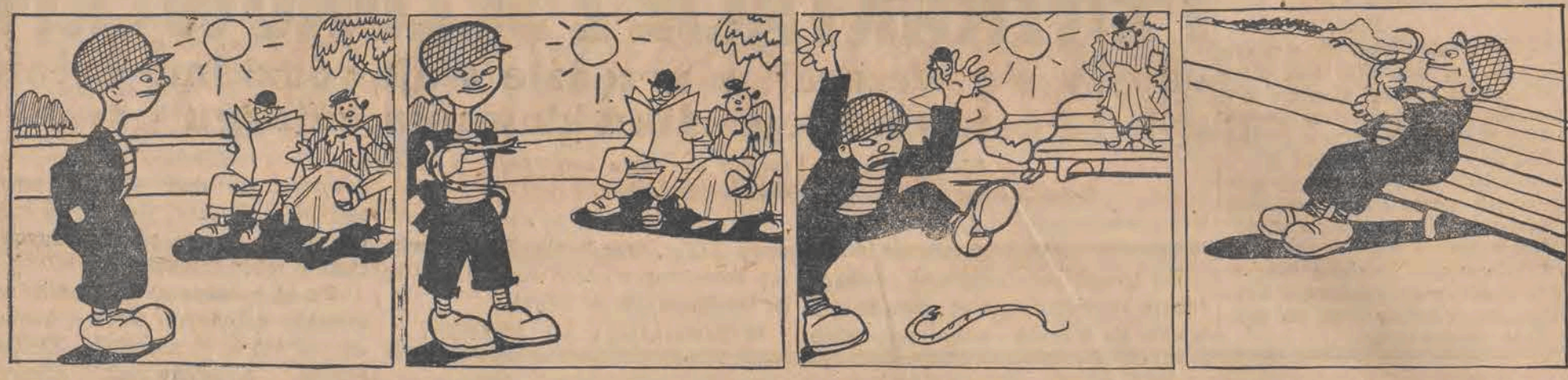

Kuba chciałby gdzieś odpocząć
Na kobiercu z wonnej trawki,
Lecz dokoła w całym parku
Nigdzie niema wolnej ławki.

Nagle wpadło mu do głowy:
— „Wiem jak zdobyć mam tę ławkę"...
I z kieszeni swej wyciąga
Węża z gumy... Ot — zabawkę...

— „Uciekajcie! — wrzasnął nagle —
Tak brzmi moja rada szczera!
Bo ten wąż jest jadowity,
Kogo dotknie, ten — umiera!"

Wszyscy z miejsco się porwali
Przerażeni tym popłochem...
— „No, nareszcie... — westchnął Kuba —
Teraz ja odpocznę trochę"... (D. c. n.)

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 18 lipca 1936 r.

12.03—12.55 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa. 12.55—13.05 Pogadanka na tematy prawnicze p. t. „Sprawy rent inwalidzkich" — wygł. Marjan Kozowski. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—14.30 Przerwa. 14.30—15.35 Orkiestra Marka Webera i Jeänette Mac Donald (płyty z Warszawy). 15.35—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy.

15.45—16.00. „Flipek i Flapek na letnisku" — wesoła audycja dla dzieci w opr. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).

16.00—16.45. Koncert solistów. Wykonawcy: — Stalla Dobroszycka (fort.) i Edmund Zayonda (śpiew). Akomp. Władysław Walentowicz.

16.45—17.00. „Bałtyk" — pustynią wodną — pogadanka, wygłosi Henryk Króll.

17.00—17.50. Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Wiktora Buchwalda.

17.50—18.00. „Puszcza rudnicka" — pogadanka, wygłosi Feliks Dangiel (z Wilna).

18.00—18.10. Pogadanka z cyklu „Życie miasta Łodzi" — p. t. „Łodzianin w wypożyczalni książek" — wygłosi red. Stanisław Sapociński.

18.10—18.15. „Praca kobiet na niwie pożarnictwa" — pogadanka — wypowie L. Ungierówna.

18.15—18.40 „Wesoły Dymek z Komina" pióra red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Na zielonej trawce, gdzie motylek buja" — wykonaniu zespołu „dymkowiczów" (z Łodzi na Kraków).

18.40—18.50. Koncert reklamowy.

18.50—19.00 Pogadanka aktualna.

19.00—20.15. „Na zakończenie tygodnia" — wieczór muzyki lekkiej. Wykonawcy: Mała orkiestra P R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Siostry Burskie (śpiew), Jan Żyński (fort.), Marjan Demar (tenor) i Bolesław Brzeziński (gwizd).

20.15—20.45. Audycja dla Polaków zagranicą: „Poznajmy Wileńszczyznę" — w opr. Zbigniewa Kopalki i Jerzego Putramenta — z Wilna.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny

20.55—21.00: Pogadanka aktualna.

21.00—21.30. Recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej. Przy fortepianie prof Władysław Raczkowski (z Poznania).

21.30—22.00. I. „Pasażerowie windy nr. 7" — skecz Zofji Nawrockiej (ze Lwowa). II. Bardzo prosta historja" — skecz Jana Marotta (z Krakowa).

22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.

22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.

22.15—23.00. Kwintet salonowy Stefana Rachonia.

23.00—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego (transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi). Z Łodzi na Kraków.

23.30—0.30. Koncert życzeń.

Poradnik astrologiczny

18 LIPIEC 1936 R.

Dzisiejszy dzień sprzyja nowym poczynaniom, sztuce i miłości. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą z powodzeniem możemy starać się o zarobek i o protekcję osób wpływowych. Koło godz. 13-ej nie należy wyruszać w podróże morskie ani załatwiać interesów pieniężnych. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej działają pomyślne wpływy dla stanu zdrowia oraz dla wojska i młodzieży szkolnej. Godz. 17-ta nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów złotych i srebrnych oraz do zawierania umów. Między godz. 18-tą a godz. 20-tą działają ujemne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. O tej porze grożą także wypadki śmierci w najbliższej rodzinie. Wieczór zapowiada się dobrze, przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie towarzyskie. Koło godz. 22-ej z powodzeniem możemy starać się o względy osób płci odmiennej i załatwiać ważną korespondencję. Wieczór przyniesie także niezwykłe plany na przyszłość.

Dziecko dziś urodzone — nieufne, gwałtowne, zdolności do malarstwa i rzeźbiarstwa, mało zaradne, życie erotyczne odgrywa wielką rolę.

NA FRONCIE ROBOTNICZYM

Konferencja z pończosznikami nie dała rezultatu. — Odpowiedź na postulaty pracowników dojazdówek

Łódź, 18 lipca.

(k) — Na wczoraj zwołana została do okręgowej inspekcji pracy konferencja **w sprawie ustalenia stawek na artykuły, nie objęte dotychczasową taryfą płac w łódzkim przemyśle pończoszniczym**, produkującym na okrągłych maszynach.

Właściciele większych fabryk pończoszniczych wyrazili zgodę na **zaproponowane przed przedstawicieli robotników stawki** i zgodzili się uzupełnić cennik temi nowemi pozycjami, natomiast **właściciele drobnych firm, powołując się na małe dochody, osiągane z produkcji lichszych gatunków pończoch, oświadczyli, że nie mogą płacić stawek w takiej wysokości, jak się tego domagają robotnicy.**

Wobec tego insp. pracy odroczył konferencję do dnia 28 b.m., polecając pracodawcom, aby do tego czasu uzgodnili swoje stanowiska.

W nadchodzący wtorek, dnia 21 b. m., odbędzie się **ostatnie posiedzenie komisji fachowej, powołanej dla uzgodnienia szeregu spornych punktów w przemyśle kotonowym.** Większość tych punktów została już uzgodniona i we wtorek podpisany ma być protokuł likwidacyjny. Natomiast co do punktów spornych, w sprawie których komisja nie mogła osiągnąć porozumienia — **zarządzony będzie arbitraż po powrocie z urlopu okręgowego inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.**

* * *

— Jak donieśliśmy wczoraj w wykończalni „**Pierwsza**" w Rudzie Pabjanickiej wybuchł strajk okupacyjny na skutek mającej nastąpić redukcji 30 robotników.

Strajk ten trwał tylko kilka godzin. W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj **firma zgodziła się uwzględnić postulaty robotnicze, domagające się podziału pracy. Strajkujący przerwali okupację i wczoraj jeszcze podjęli pracę.**

* * *

Do inspektora pracy Kakowskiego zwróciła się, jak wiadomo, delegacja pracowników tramwajowych, domagając się **uwzględnienia przynajmniej kilku ze zgłoszonych ostatnio postulatów.**

Inspektor pracy skomunikował się z dyrekcją kolejek dojazdowych i oświadczył, że odpowiedź w tej sprawie zakomunikowana będzie w ciągu dwuch dni.

Wczoraj delegacja pracowników zgłosiła się ponownie do inspekcji pracy, gdzie **zakomunikowano im stanowisko dyr. Wrodego**, który oświadczył, że w sprawie tej **musi zadecydować zarząd tramwajów dojazdowych.** Ponieważ jednak prezes zarządu i kilku członków bawią poza miastem — **może to nastąpić dopiero po pewnym czasie.**

Potworny czyn rozwścieczonego szwagra

W polu na Chojnach znaleziono dogorywającego Siwuchę. — Niedoszły zabójca aresztowany

Łódź, 18 lipca.

(gr) — W polach na Chojnach, w pobliżu **ul. Kolumna**, znaleziono wczoraj jakiegoś mężczyznę, broczącego obficie krwią. Przechodnie wezwali niezwłocznie pomoc lekarską.

Okazało się, że denat był bardzo ciężko ranny. Z kilku ran **głowy i klatki piersiowej**, sączyła się krew, przytem ranny był zupełnie nieprzytomny.

Na miejsce przybyli po kilku minutach funkcjonarjusze policji, którzy przedewszystkiem ustalili, iż dogorywającym mężczyzną był **Franciszek Siwucha**, zamieszkały przy **ul. Kolumna 136.** Siwuchę przewieziono do szpitala miejskiego gdzie **walczy ze śmiercią.**

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, iż niedoszłym zabójcą Siwuchy był **szwagier jego, Jan Sznitzer**, zamieszkały również przy ul. Kolumna 136.

Pomiędzy Sznitzerem a Siwuchą, toczył się od dawna spór na **tle majątkowem.** Szwagrowie nie mogli dojść do porozumienia i wreszcie w dniu wczorajszym Siwucha został przez swego szwagra **wyprowadzony w pole,** gdzie odbyła się decydująca rozmowa.

Sznitzer przygotował się do „rozmowy" ze znienawidzonym szwagrem. Zabrał ze sobą **nóż i łopatę** i rzucił się na przeciwnika, zadając mu potężne ciosy w głowę i pierś.

Kiedy Siwucha padł na ziemię, zalewając się krwią, Sznitzer, w mniemaniu, iż **zabił szwagra,** zbiegł do domu, a następnie ukrył się przed okiem sprawiedliwości. Dopiero w godzinach wieczorowych został **on aresztowany i doprowadzony do komendy powiatowej w Łodzi.**

Stan Siwuchy jest nadal **beznadziejny.** Lekarze szpitalni nie rokują nadziei utrzymania go przy życiu, choć nie szczędzą starań i wysiłków, by ciężko rannego uratować.

W tych warunkach było rzeczą niemożliwą przesłuchanie Siwuchy.

Nieporozumienia sąsiedzkie

zakończyły się interwencją pogotowia

Łódź, 18 lipca.

(gr) — 29-letnia **Marja Cymermanowa** nie mogła zgodzić się z jedną z sąsiadek, zamieszkałych przy ul. **Szopena nr. 33.** Obie kobiety korzystały z najdrobniejszej sposobności, by zaczepić przeciwniczkę i „nagadać" jej od najgorszych.

Wczoraj sąsiadki znów się spotkały. Znalazły oczywiście temat do kłótni o balję czy wiadro do wody. Od słowa do słowa, bardziej impulsywna przeciwniczka Cymermanowej chwyciła za ciężki przedmiot i **uderzyła nim kikakrotnie sąsiadkę w głowę.**

Do poszkodowanej wezwano pogotowie miejskie. Po nałożeniu pobitej opatrunków, pozostawiono ją na miejscu pod opieką rodziny.

Awantura w domu przy ul. Szopena nr. 33 oprze się prawdopodobnie o sąd.

Życie Pabjanic

ZBIOROWE WYCIECZKI DO KRAKOWA I WILNA.

Propaganda, zdążająca do zapoznania szerokich warstw społeczeństwa z pięknem naszego kraju, zatacza coraz większe kręgi.

Z całego kraju szykują się w bieżącym sezonie wycieczki z różnych miejscowości do Wilna i Krakowa.

Wycieczki zbiorowe są tanie. Całodzienne życie, t. j. śniadanie, obiad i kolacja wynoszą 2 złote dziennie. Pozatem idą znaczne zniżki kolejowe i tanie noclegi.

Magistrat miasta Pabjanic otrzymał wykaz kosztów przejazdu, zaopatrzony w różnego rodzaju informacje i podał to do wiadomości wszystkim miejscowym związkom i stowarzyszeniom.

Po dokładnem rozpatrzeniu całokształtu sprawy, stwierdzono, że najdogodniejsze warunki wycieczek są do **Wilna w dniu 8 sierpnia** pociągiem kaliskim, do Krakowa zaś w dniu 7 sierpnia z Łodzi.

PABJANICKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW

Dnia 19-go b. m. P.T.C. urządza wycieczkę kolarską: Łask—Szadek — Warta — Sieradz. Trasa wynosi 125 klm. Wyjazd z Pabjanic nastąpi o godzinie 6-ej rano.

Z RYPUŁTOWIC.

Koło Gospodyń Ziemianek w Rypułtowicach, gminy Widzew, w pobliżu Pabjanic, urządza w sierpniu uroczysty obchód swego pięcioletniego istnienia. Przewodniczącą Koła jest pani Hersowa, właścicielka majątku Widzew.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Pod palącem niebem Argentyny".
LUNA: — „Zbieg z Jawy".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. I nielecki (Piotrkowska 127), J. Wójcicki (Napiórkowskiego 27). (p)

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

313

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem" i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Andrzej Łubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator".

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystanią, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Karusera vel Wernera.

Henryk Halecki, narzeczony Wikty Rogoszówny, pracownik zakładów Wernera, postanowił obrabować kasę i uciec z Wiktą zagranicę.

Właśnie tego dnia w kasie było 400 tysięcy złotych. Halecki jest zdenerwowany i wszczyna kłótnię ze swą koleżanką biurową.

— Proszę mi nie przeszkadzać!.. — trząsł się, jak w febrze. — Nie życzę sobie tego!...

Inni pracownicy, którzy wstali już przedtem od biurek i szykowali się do wyjścia, poczęli w złośliwy sposób pouczać Haleckiego, jak należy zachowywać się wobec kobiet.

Zatkał sobie uszy, bo obawiał się, że postrzępione nerwy odmówią mu posłuszeństwa i wybuchnie jakiś skandal.... Tego chciał uniknąć.....

Wreszcie wszyscy poszli.

— Czterysta tysięcy.... Czterysta tysięcy..... — krzyczało coś w nim donośnie.

Nie przerywał rzekomej pracy. Wybijał na maszynce dalsze kolumny cyfr, pociągał za rączkę, opuszczał ją z hałasem.

Niech ten stuk uśpi czujność dozorców, przechadzających się po olbrzymim dziedzińcu, niech myślą, że w biurze nie ustała praca.

Stukając na maszynie, nie przestawał jednocześnie myśleć.

Musiał użyć szalonego wysiłku woli, by nadać myślom właściwy bieg, by nie myśleć o kilku sprawach naraz....

Układał sobie w głowie plan działania w chronologicznym porządku, starając się przewidzieć wszelkie możliwości i komplikacje....

Więc będzie pukał na maszynce jeszcze piętnaście minut.... Na wszelki wypadek....

Bo jest możliwe, że któryś z dozorców, zaniepokojony światłem w wydziale rachuby, przyjdzie sprawdzić, co się dzieje....

Więc trzeba przeczekać jeszcze piętnaście minut, by potem otworzyć kasę spokojnie...

— Pieniądze schowam do mojej walizki.... — obmyślał Halecki. — Zmieszczą się.... Potem wyjdę, oddam, jakgdyby nigdy nic klucze portjerowi, wsiądę do taksówki i pojadę do Wikty. Powiem jej, że wygraliśmy dwieście tysięcy i że jedziemy zagranicę... Hm.... Będę z nią miał kłopot, bo ona nie będzie chciała tak odrazu jechać.... To ją zdziwi, to ją przerazi — ten mój szalony pośpiech!... Ale ja już coś wykombinuję... Może nie powiem, że jedziemy zagranicę?.... Zmyślę, że nieistniejący mój stryj umiera i wzywa mnie z moją przyszłą żoną do swego łoża.... Tak, to będzie dobre.... Pociąg do Paryża odchodzi o jedenastej z minutami.... Stąd wyjdę najpóźniej o ósmej.... Mam dużo czasu, mogę być zupełnie spokojny..... Kradzież spostrzegą nie wcześniej, niż jutro o ósmej rano, a o tej porze ja już będę zagranicą.... Będzie dobrze, będzie dobrze!....

Powtarzał półgłosem: „Będzie dobrze", jakby chciał się zasugestjonować, podnieść w sobie samopoczucie do ostatecznych wyżyn.

Dotychczas jeszcze nie podniósł głowy z nad maszyny, z nad ksiąg, nie spojrzał jeszcze w stronę kasy....

Sięgnął tylko ręką pod swój stolik i namacał walizkę...

Kupił ją przed kilku dniami w czasie przerwy obiadowej....

Kolegom wyjaśnił, że przygotowuje się do urlopu, który ma dostać za dwa tygodnie.

— Chyba dozorcom nie wyda się podejrzane, że wychodzę z walizką.... — przewidywał. — Nie, nie!... Przecie oni nie śmią mnie podejrzewać, że ukradłem pieniądze! — Skądże znowu!...

Spojrzał na zegarek: za pięć wpół do ósmej...

Już czas, już czas!...

Ogarnął go niesamowity niepokój, serce podskoczyło mu do krtani, pulsując gwałtownie.

— Spokojnie!... Spokojnie!.... —syczał do siebie przez zęby.

Wbił sobie paznogcie w czoło, rozdzierając naskórek do krwi...

Potem zapalił drżącemi bezustanku rękami papierosa i zaciągnął się kilka razy głęboko dymem, chcąc w ten sposób otępić nerwy...

Znów wystukał na maszynce kilka kolumn, dodał je, pomnożył przez siebie i podzielił przez czterysta..

Czterysta, czterysta!... Suma, która urosła do potęgi symbolu!... To go jakoś uspokoiło....

Jeszcze nie ruszał się z miejsca, postanawiając przystąpić do „roboty" dopiero wtedy, kiedy odzyska całkowicie zimną krew i pewność siebie....

Zabrakło mu nagle powietrza, zbliżył się więc do okna i począł oddychać rytmicznie, głęboko....

Złowił okiem postać dozorcy Jakóba, który właśnie przechodził pod oknem....

Zawoła do niego: „Dobry wieczór, Jakóbie!".

— Dobry wieczór!.... — zatrzymał się tamten i zdjął czapkę.

— Gorąco, prawda?.... — mówił Halecki. — Duszno, duszno, strasznie duszno....

— Może tam na górze ,w pokoju.... Na dworze jest przyjemnie... wietrzyk wieje....

— Wyjdę stąd zaraz, bo nie mogę już pracować.... Tu wcale powietrza niema....

— No, chyba.... — wzruszył dozorca ramionami. — Szkoda pracować, jak taka ładna pogoda..... Lepiej z panienką statkiem po Wiśle pojechać... Pan tak codziennie pracuje, prawda?...

— Codziennie.... — odpowiedział Halecki, znajdując w tej rozmowie odprężenie dla swoich nerwów. — Codziennie, bo to przed urlopem... Mam zaległości.... Ale za tydzień wyjeżdżam....

— To pan pierwszy wyjeżdża z biura.... A nie wie pan kiedy Józio dostanie urlop?....

Józio był synem dozorcy Jakóba i po ukończeniu gimnazjum praktykował w burze „Monaco". Halecki nie wiedział nic o terminie urlopu Józia, ale odpowiedział:

— Józio dostanie urlop w sierpniu.... To zdolny chłopak, pański synek...

— Tak, tak, będę miał z niego pociechę na stare lata...

— No, muszę pracować!... — zorjentował się Halecki, że traci nie potrzebnie czas. — Dowidzenia!

— Dowidzenia, do widzenia!... — ukłonił się Jakób i dodał żartobliwie:— Na Wiselkę niech pan szanowny idzie... Józio też poszedł z kolegami.... Dowidzenia....

Halecki odstąpił od okna. Był już zupełnie opanowany i nie trząsł się, jak przedtem....

Zdecydowanym krokiem zbliżył się do kasy, wyciągnął z kieszeni klucze i włożył je pewnie do zamków...

Przekręcił jeden, drugi, trzeci.... nacisnął dźwignię.... pchnął niklową rączkę....

Gotowe!....

Masywne, ciężkie drzwi od kasy odemknęły się niemal bezszelestnie. Tuż przy samym brzegu leżą paczki pięćsetzłotowych banknotów....

W każdej paczce po sto sztuk, czyli — pięćdziesiąt tysięcy złotych. Nieco dalej banknoty stuzłotowe, wyżej — pięćdziesięcio-złotowe....

W samej głębi woreczki ze srebrnym bilonem....

— Bilonu nie będę brał.... — postanowił Halecki. — Za ciężki i niewiele tego jest....

Skoczył po walizkę, otworzył ją i przysunął do kasy.... Potem zaczął ładować do niej owe drogocenne paczki....

Nie spieszył się zbytnio i układał je systematycznie, w porządku...

Walizka wypełniała się szybko, ale obliczył na oko, że wszystko się w niej zmieści.

— Dwadzieścia tysięcy, siedemdziesiąt, sto dwadzieścia.... — sumował półgłosem..

Kiedy przekroczył dwieście tysięcy, sumę, która była szczytem jego marzeń, gdy doszedł już do dwustu siedemdziesięciu tysięcy, usłyszał nagle trzask zamykanych drzwi.

Zmartwiał, omal nie postradał przytomności...

Co to?...

Teraz słyszy wyraźnie odgłos kroków, idących od strony gabinetu dyrektora Wernera....

Słyszy nawet jakąś rozmowę.....

Taki był przerażony, że nie ruszał się z miejsca, nie pomyślał o ratunku....

I nagle — głos:

— Co to znaczy, panie Halecki?!... Co to? Kradzież?!...

Halecki jęknął i zwalił się na podłogę, tracąc przytomność...

Upadając, zawadził o podniesione wieko walizki, która przewróciła się wraz z nim.....

Paczki banknotów wysypały się na podłogę....

Rozdział 242

Werner myśli o odpowiednim człowieku

Halecki, jak każdy początkujący przestępca zrobił zasadniczy błąd: zabrał się do „roboty", nie sprawdziwszy przed tem dokładnie, czy wszelkie okoliczności są sprzyjające.

Był przekonany, że nikogo już niema w biurze i nie uważał za stosowne zajrzeć do wszystkich pokojów...

Zawodowy przestępca zacząłby przedewszystkiem od tego, choćby nawet miał stuprocentowe pewność, że nikogo niema....

Ta nieostrożność zgubiła właśnie Haleckiego...

Ale nie tylko on, bo nikt inny na jego miejscu nie mógłby przypuszczać, że w biurze został Werner....

Tego nigdy nie było, by dyrektor nie wyszedł na długo przed siódmą.... Tylko posiedzenie rady nadzorczej zatrzymywało go tu dłużej...

Dziś Werner pozostał w swoim gabinecie z zupełnie innego powodu.

Oto, o godzinie szóstej, gdy zamierzał już wyjść, by udać się czekającym nań przed fabryką samochodem na przejażdżkę, drzwi otworzyły się bez pukania i do gabinetu weszła Elżbieta...

Tak, Elżbieta we własnej osobie!...

Jej nieoczekiwane przybycie zrobiło na Wernerze piorunujące wrażenie.... Właśnie, usłyszawszy odgłos otwieranych drzwi, zamierzał zrobić awanturę temu, kto ośmielał się wchodzić tu bez zameldowania...

Podniósł ręce, pochylił się naprzód i— w tej pozycji zastygł, jakby zamienił się w słup soli....

Cygaro, które trzymał w ustach, wypadło mu na podłogę, okulary zsunęły się po zwilgotniałej skórze na czubek nosa.

— Tymczasem Elżbieta, zamknąwszy za sobą starannie drzwi, zbliżyła się do męża.

— Dzień dobry, Hugonie!.... — wyciągnęła doń rękę na powitanie.

— Dzień dobry.... — wykrztusił po dłuższej chwili. — Wypuścili cię?...

— Naturalnie.... — odrzekła z uśmiechem. — Byłam przekonana, że mnie wyuszczą, bo nie mieli żadnych konkretnego dowodu przeciwko mnie.... Czy ciebie to dziwi?....

— Absolutnie.... — starał się odpowiedzieć uśmiechem na jej uśmiech. — Absolutnie....

(Dalszy ciąg jutro)

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.

Dziś premjera!

Najpiękniejsza, najmelodyjniejsza, najweselsza operetka

EWA

Nieśmiertelny sukces FRANCISZKA LEHARA.

W rolach głównych:

Magda Schneider, Adela Sandrock, Hans Moser.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.
Początek w dni powsz. o godz. 4-ej, a w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

PRYWATNE POGOTOWIE „POMOC LEKARSKA“
TEL. 15-111
BAŁUCKI RYNEK (Zgierska 56)
Czynne przez całą dobę bez przerwy

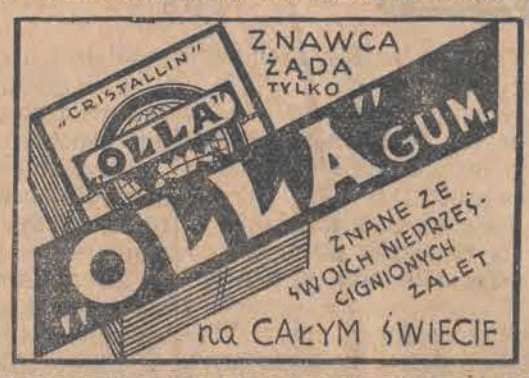

Pluskwy

wytępisz **bezpowrotnie** tylko świecą dezynfekcyjną **„Fumigatore-Cimex“.**
Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją.
Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY“
Łódź, Śródmiejska nr. 5, telefon 156-59

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
S. Warszawski
UL. BANDURSKIEGO Nr. 4
Telefon 109-23.
POWRÓCIŁ

Dr. Mikołaj
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 284-12
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuej od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Pokój
umeblowany słoneczny DO WYNAJĘCIA, Nawrot 2, front, II piętro, m. 31, Telefon. 20—2

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

144)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszа zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszа i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Daniusią.

— Podobno znowu pogodziła się z mężem? — rzekł Stanisław.

— Różnie o tem różni mówią!.... — odparł niechętnie kowal.

W dalekości na zakręcie raz jeszcze błysnęło światło reflektorów i przepadło w ciemnościach.

Rozdział osiemdziesiąty.

SWATY

Julja-Ludwika hrabina Grotomirska po wyjeździe księcia de Monte Berry nudziła się mocno w swoich Grzymanowicach.

Wprawdzie koniec maja dodał wsi wiele uroku, ale młoda kobieta znudziła się rychło jej krasą — tem więcej, że nie znosiła monotonji.

Włóczyła się po pustych komnatach pałacu, chorowała na spleen.

Nawet szalone galopady na ulubionym karoszu nie przynosiły jej ulgi.

Raz podczas takiej przejażdżki natknęła się na siedzących pod lasem młodego wiejskiego parobka i zdrową, rumianą dziewuchę.

Młodzi, objąwszy się ramionami, byli tak bardzo sobą zajęci, że nie zauważyli nawet przejeżdżającej amazonki.

W sercu hrabiny zbudziła się zazdrość. Cóż z tego, że ma piękny pałac, dostatek i bogactwo, skoro otacza ją beznadziejna pustka?

Jakżeż smutna jest jej dola, jeśli ona, hrabina Grotomirska zazdrości pierwszej lepszej wiejskiej dziewusze?

Wracając aleją parkową do domu, w głębi drzew ujrzała dwie sylwetki: byli to nowy szofer Julji i jej pokojówka.

— I ci również sukają miłości — uprzytomniła sobie hrabina, uderzając niecierpliwie konia ostrogą

Kiedy znalazła się w pałacu, obszerne, zapełnione stylowemi meblami pokoje wydały jej się jeszcze nieznośniej puste, niż zwykle.

Doszła do wniosku, że to jej psychiczne przygnębienie jest wynikiem tęsknoty za Ryszardem.

— A może wogóle za miłością i mężczyzną? — koregował ją głos rozsądku.

Jakkolwiek rzeczy się miały, dalszy pobyt w grzymanowickiej samotności wydał jej się nie do zniesienia.

W tym samym czasie otrzymała od wojej ciotki baronowej Matyldy serdeczne zaproszenie, ażeby bodaj na parę dni wpadła do niej do stolicy.

Jeśli ja sama — pisała ciotka —nie jestem dla Ciebie zbyt wielką siłą atrakcyjną, znajdziesz tu inne, bardziej ciekawsze rozrywki. Przedewszystkiem rozpoczyna się sezon wyścigów konnych, który zapowiada się bardzo interesująco...

Julja Grotomirska była, jak wiadomo, zapaloną koniarką. Przeczytawszy list ciotki, nie wahała się ani przez chwilę, lecz zaraz następnego dnia udała się swoim samochodem do miasta.

Ciotka, — jak zwykle — przywitała ją serdecznie, aczkolwiek nie należała do natur demonstracyjnie okazujących swoje uczucia.

— Doskonale zrobiłaś, żeś tu przyjechała — mówiła z ożywieniem baronowa. — Tam, w swoich Grzymanowicach wynudziłaś się chyba śmiertelnie, tu zaś czeka cię wiele rozrywek. Na torze wyścigowym startować będzie szereg najlepszych koni... A pozatem bawi tu mnóstwo naszych znajomych.

I z uśmiechem dodała:

Naumyślnie mówię najpierw o koniach, a potem o ich właścicielach, bo znam dobrze twoje dla mężczyzn nastroje. Nie chciałam z tobą dyskutować na ten temat, muszę ci jednak powiedzieć, że postępujesz niesłusznie, żywcem zakopując się na wsi. Doprawdy, jesteś za piękna i za młoda na tego rodzaju mizantropję. Miałaś już sporo czasu na to, ażeby zapomnieć o Ryszardzie: czas, ażebyś pomyślała o nowym marjażu!

Młoda hrabina spojrzała z ukosa na swoją ciotkę.

— Czyżbyś, ciociu, bawić się chciała w swaty?...

— Ach, nie — szybko zaprzeczyła baronowa. Ponieważ jednak stara dama nie bardzo umiała kłamać, Julja po minie jej zorjentowała się, że tym razem ciotka powiedziała nieprawdę.

Kiedy więc następnego wieczora baronowa wydała z okazji przyjazdu siostrzenicy mały bankiet, Julja analizowała badawczo gości, pragnąc dowiedzieć się, który z nich, zgodnie z intencjami ciotki, przeznaczony jej został na męża?

Towarzystwo było nieliczne, ale doborowe: wieść, że Julja wróciła ze swego odludzia zelektryzowała jej bliższych znajomych, którzy też in gremio zjawili się w salonach jej ciotki.

— Którego z nich pragnie mi cotka wysuwać na męża? — zastanawiała się młoda kobieta, obserwując spod rzęs panów.

Lecz początkowo trudno jej było odpowiedzieć sobie na to pytanie, bo panów było kilku — a wszyscy dni oddawna podkochiwali się w pięknej hrabinie.

Ale ciotka Matylda sama odkryła swoje karty, sadzając obok niej przy stole Konrada ordynata na Żeligródku Żeligrodzkiego.

Ordynat był chłopem na schwał, zwalistym, o mocarnie rozwiniętych barach.

Opowiadano cuda o jego sile Wszedłszy pod konia, podnosił go na plecach, a sztabki żelazne skręcał w palcach niby sznur z konopi.

Niedarmo przodkowie jego, zasiedzieli w głębokich litewskich puszczach z oszczepem tylko szli na niedźwiedzie i żubry: potomek ich odziedziczył po nich całą ich siłę, którą imponował otoczeniu.

Lecz po dziadach otrzymał w spadku nietylko ich mocarność — ale i przysłowiową litewską małomówność.

Teraz siedząc przy stole obok pięknej hrabiny Grotomirskiej był jeszcze bardziej milczący i skrępowany.

To skojarzenie herkulesowej siły i wielkiej nieśmiałości dodawało Żeligrodzkiemu uroku, któremu oprzeć się nie umiała nawet Julja.

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Express sportowy

Cześć pamięci
Stefana Lotha

Tragiczna śmierć zabrała z szeregów naszych jednego z najlepszych sportowców, jakich kiedykolwiek miała Polska. Zmarły na posterunku ś. p. ppłk. Stefan Loth był typem sportowca coraz rzadziej na boiskach naszych spotykanego. Był najlepszem wydaniem sportowca dżentelmena, sportowca nie uznającego w walce żadnych niedozwolonych tricków czy chwytów. Był sportowcem uznającym jedynie walkę w ramach dozwolonych przez „fair play".

Dawał zawsze przykład młodszym i rówieśnikom, jak należy walczyć, ambitnie i odważnie.

Należał ś. p. Loth do pionierów piłkarstwa polskiego, grając w piłkę mimo młodego wieku jeszcze w latach przedwojennych. Jest początkowo zawodnikiem Warszawskiego Klubu Sportowego Po przejściu zawieruchy wojennej, widzimy go w szeregach Polonji stołecznej, którą wraz ze swym bratem ś. p. Jackiem, prowadzi do sukcesów i świetnego rozkwitu. Jako piłkarz jest ś. p. Stefan Loth jednym z najlepszych w Polsce i wywalcza też sobie miejsce w reprezentacji Polski.

W roku 1928 spowodu nawału zajęć służbowych zmuszony jest wycofać się z gry w piłkę. Nie zarzuca jednak sportu, bez którego nie wyobrażał sobie życia i widzimy go teraz na korcie. Jako tenisista, zdobywa on tytuł mistrza Armji w grze podwójnej.

Nie zrywa też z piłką, przechodząc z boiska do sztabu, do pracy organizacyjnej. Jest w latach 1929—1931 kapitanem związkowym Polskiego Związku Piłki Nożnej, a później wiceprezesem tegoż. W tym okresie jest jednym z najczynniejszych działaczy piłkarskich, poświęcającym ulubionemu sportowi wszystkie wolne chwile. Ostatnio piastował ś. p. Loth mandat wiceprezesa Polonji.

Zginął śmiercią żołnierza, mając zaledwie lat 40 i drogę otwartą do dalszych awansów, jako jeden z najlepszych oficerów naszej dzielnej armji.

Śmierć Jego okryła sport polski ciężką żałobą. Pamięć o Nim nigdy wśród nas nie zaginie.

Cześć Jego pamięci!

P. Z. B. chce utrzymać
Sobkowiaka i Kajnara w drużynie

Poznań. 18 lipca.

Zarząd Pol. Zw. Bokserskiego zdecydował się nie urządzać dodatkowej eliminacji między Sobkowiakiem i Rotholcem w wadze muszej i wyznaczył Sobkowiaka do drużyny olimpijskiej Również wyznaczony został Kajnar do wagi lekkiej.

OSTATNIE SŁOWO MA TU JESZCZE POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI.

Kraków odwołuje się
do referendum okręgów w sprawie Cracovii

Kraków. 18 lipca.

Na piątkowem posiedzeniu zarządu Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej omawiano sprawę uznania Cracovii przez PZPN mistrzem okręgu krakowskiego bez rozegrania meczów finałowych. Zebrani uchwalili odwołać się w tej sprawie per referendum do okręgów PZPN.

W czasie dyskusji wiceprezes KOZPN starosta dr. Wnęk złożył swój mandat, zarząd jednak rezygnacji tej nie przyjął do wiadomości.

Jędrzejowska mistrzynią Walji

Londyn. 18 lipca.

Przed wyjazdem z Anglji Jędrzejowska startowała na mistrzostwach tenisowych Walji, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając ponownie tytuł mistrzyni Walji.

W finale turnieju Jędrzejowska pokonała mistrzynię Austrji Kraus 4:6, 6:2, 6:4.

Gerutto atakuje
rekord w dziesięcioboju

Warszawa. 18 lipca.

W piątek Gerutto podjął atak na rekord Polski Siedleckiego w dziesięcioboju. Pierwszego dnia Gerutto rozegrał pięć konkurencji osiągając następujące wyniki:

100 m. - 11.6 sekund, 400 m. — 51.9 sek., skok wzwyż — 1.71 m., skok wdal — 6.68, rzut kulą — 14.63 m.

Pierwszego dnia uzyskał on około 3400 punktów.

Skład polskiej drużyny olimpijskiej
jest już prawie całkowicie ustalony

Warszawa, 18 lipca.

We wszystkich niemal konkurencjach skład polskiej drużyny olimpijskiej jest już wiadomy. Oficjalny skład będzie ogłoszony dopiero we wtorek na konferencji prasowej w Pol. Kom. Olimpijskim. W chwili obecnej skład wygląda następująco:

LEKKA ATLETYKA: 400 m. — Biniakowski, 800 m. — Kucharski, 5 i 10 km. — Noji, maraton — Fiałka, Garncarz, 50 km. chód — Bieregowoj, wzwyż — Pławczyk, Hofman, tyczka — Sznajder, trójskok — Luckhaus, Hofman, oszczep—Lokajski, Turczyk, 4 × 400 m. ewent.: Śliwak, Maszewski, Kucharski, Biniakowski, rez. Szeiler, wzgl. Gąsowski, 100 m. pań: Walasiewiczówna, dysk pań — Wajsówna, oszczep pań: Kwaśniewska.

SZERMIERKA: szpada — Zaczyk, Szempliński, Staszewicz, Karwicki, Kantor, Franz; szabla — Segda, Suski, Sobik, Dobrowolski, Pape, Zaczyk.

JEŹDZIECTWO: wszechstronny konkurs konia wierzchowego — rtm. Kulesza (Ben-Hur), rtm. Kawecki (Bambino), por. Mickunas (Zaporożec), rtm. Rojcewicz (Arlekin), skoki — rtm. Sokołowski (Zbieg), por. Gutowski (Warszawianka), por. Komorowski (Wizja), por. Czerniawski (Dion).

BOKS: waga musza — Sobkowiak, waga kogucia — Czertok, waga piórkowa — Polus, waga lekka — Kajnar, waga półśrednia — Pisarski, waga średnia — Chmielewski, waga ciężka — Pilat.

WIOŚLARSTWO: jedynka — Verey, dwójka podwójna — Verey i Ustupski, dwójka bez sternika — Borzuchowski, Kobyliński, dwójka ze sternikiem — Braun, Ślązak, st. Skolimowski, czwórka — osada kombinowana — decyzja 19-go b. m.

KOLARSTWO: szosa 100 km. — Olecki, Zieliński, Starzyński, Targoński, M. Kapiak, Kiełbasa. — Jeden z zawodników odpadnie, decyzja w dn. 19 b. m.

KAJAKI: dwójka — Olszewski, Sieradzki, Szejba, Łęgowski, J. Zalewski, S. Zalewski, olimpijki — Jensz, Dzięcioł.

STRZELANIE: karabin sportowy — Wrzosek, Karaś, Pachla, pistolet do dylwetek—Piątkowski, Bursa, Suchorzewski.

GIMNASTYKA KOBIECA: Skirlińska, Sierońska, Noskiewiczówna, Majewska, Wojciechowska, Osadnikówna, Stępińska, Krupowa, Lubańska, Cichocka.

ZAPASY: waga kogucia — Rokita, waga piórkowa — Ślązak, waga lekka — Szajewski, waga półśrednia — Neuff.

PIŁKA NOŻNA: — ewent. Albański, Madejski (bramkarze), Martyna, Szczepaniak, Gałecki lub Sitko (obrońcy), Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Góra, Cebulak (pomocnicy), Piec, Szerike, Peterek, Matjas, Wodarz, Łyko, Musielak, God, wzgl. Kisieliński, Wostal (napastnicy).

KOSZYKÓWKA: — Kasprzak, Łój, Grzechowiak, Patrzykąt, Różycki, Filipkiewicz, Pluciński, Kopt, Stok, Szostak, Gregołajtis, Nowakowski.

KONKURS SZTUKI: malarstwo — 20 prac, grafika — 10, rzeźba — 8, architektura—komplet 6 zdjęć, literatura — 1 praca.

PŁYWANIE: 4 × 200 m. — Bocheński, Szrajbman, Karliczek, Karpiński.

Ostatnie „galopy" kolarzy
przed jutrzejszym wyścigiem o mistrzostwo Polski w Helenowie
Dobra forma Szmidta i Einbrodta

Łódź. 18 lipca.

Do żadnych jeszcze zawodów kolarze łódzcy nie przygotowywali się tak starannie jak do jutrzejszego wyścigu helenowskiego o sprinterowskie mistrzostwo Polski.

Jest to rzecza zresztą zupełnie zrozumiałą, jeśli się zważy, że ambicją naszych torowców jest uzyskanie w wyścigu tym, jako rozgrywanym na torze łódzkim jaknajlepszego wyniku w batalji z czołową stawką kolarzy stołecznych, którym przewodzi emigrant łódzki mistrz Polski, Artur Pusz, startujący od kilku lat w barwach Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

Z łodzian w najlepszej formie znajdują się Szmidt i Einbrodt, przyczem przyznawanie któremuś z nich w chwili obecnej wyższości byłoby pokrzywdzeniem drugiego. Siły ich są zupełnie wyrównane i każdy z nich chce zadokumentować że jest w chwili obecnej najlepszym łodzianinem. Który jest z nich rzeczywiście lepszy pokaże dzień jutrzejszy. Na treningach walczą ze zmiennem szczęściem. Raz pierwszym „na taśmie" jest Szmidt, za chwile znów Einbrodt. Musimy czekać do jutra.

Znaczne postępy w ciągu ostatniego tygodnia poczynił trenujący niezwykle wytrwale Paul, który też bynajmniej nie rezygnuje jeszcze z miana najlepszego łodzianina.

Na nich kończy się czołowa stawka „rasowych" sprinterów. Jest jednak jeszcze kilku kolarzy łódzkich — znanych szosowców, którzy już dzisiaj wykazują znakomite zadatki na sprinterów i śmiało stawać mogą do walki z powyższą trójką, i to bynajmniej nie bez szans na powodzenie.

Na czoło tej grupy kolarzy wybija się obecnie niespodziewanie Kołodziejczyk, który w niezwykle szybkiem tempie przyswaja sobie tajemnice jazdy na torze i nabywa też koniecznej szybkości. Wykazał to dobitnie wczorajszy trening na którym „Kołodziej" wychodził zwycięsko z niejednego pojedynku. Zachodzi więc możliwość, że Kołodziejczyk, który początkowo startować miał jedynie w biegu amerykańskim parami zostanie też jeszcze dzisiaj zgłoszony do biegu mistrzowskiego.

Drugim szosowcem, zapowiadającym się na doskonałego sprintera jest zawodnik Makabi, Kolski, który też od czasu ostatnich wyścigów wieczorowych poczynił znaczne postępy, trenując przez ten czas niezwykle intensywnie.

Dziś w godzinach popołudniowych wszyscy ci kolarze odbędą ostatni trening, przyczem na torze helenowskim są też już dzisiaj oczekiwani kolarze stołeczni, tak że dojść może do generalnej próby, która pozwoli się ostatecznie zorjentować w tem jakie szanse mają łodzianie w walce z Puszem a właściwie z pozostałymi warszawianami. Pusza bowiem uważamy jednak za pewnego faworyta do tytułu mistrzowskiego. Dziś jest on wśród naszych torowców klasą dla siebie.

W dniu wczorajszym zakończone zostały też ostatecznie wszystkie prace remontowe toru, który znajduje się obecnie w pierwszorzędnym stanie, tak że spodziewać się należy nietylko emocjonującej walki, ale też uzyskania przez kolarzy dobrych czasów.

Na jutrzejsze zawody ustalone zostały przez organizatorów ze względów propagandowych niezwykle niskie ceny wstępu bo już od 50 groszy. Bilety są dziś do nabycia w przedsprzedaży w firmach Restel, Piotrkowska 84 i Dietel, Piotrkowska 157.

Unja zatrzymuje tytuł mistrzowski
i staje jutro do meczu o wejście do ligi
Sensacyjna uchwała zarządu Lub. O. Z. P. N.

LUBLIN. 18 lipca.

Sensacyjna afera z piłkarzem Unii Bieleckim, która zelektryzowała cały światek piłkarski przyjęła wczoraj niespodziewanie znów inny obrót.

Jak donosiliśmy, Wydział Gier i Dyscypliny Lub. O.Z.P.N. uchwalił odebranie tytułu mistrza WKS Unji wskutek udziału w barwach tego klubu Bieleckiego, nieuprawnionego do gry.

Od tej decyzji WKS Unja odwołał się do zarządu Lub. OZPN, który na onegdajszem posiedzeniu

POSTANOWIŁ UCHYLIĆ

wspomnianą decyzję Wydziału Gier i Dyscypliny, wskutek czego

TYTUŁ MISTRZA LUBELSKIEGO ZACHOWUJE WKS UNJA.

Jednocześnie ukarany został funkcjonarjusz klubu, który zgłosił Bieleckiego pod fałszywem nazwiskiem,

DOŻYWOTNIĄ DYSKWALIFIKACJĄ.

Wreszcie postanowiono zgłosić wniosek do PZPN o

UKARANIE BIELECKIEGO 2-LETNIĄ DYSKWALIFIKACJĄ.

Zarząd Lubelskiego OZPN postanowił jednocześnie, wobec uchylenia powyższej decyzji wydziału gier uznać mistrzem Unję i desygnować ją do rozpoczynających się w niedzielę gier o wejście do ligi, w których pierwszym przeciwnikiem zespołu lubelskiego będzie drużyna stołecznej Skody.

Ta decyzja zarządu Lubelskiego OZPN wywołała olbrzymią sensację w świecie sportowym, który przyjął ją z zadowoleniem, gdyż uprzednia decyzja WG i D nie była zbyt słuszna ze względu na niemożność udowodnienia Unji, że działała w złej wierze zgłaszając Bieleckiego pod zniekształconem nazwiskiem.

Brygada gotowa
do meczu z ŁTSG

Częstochowa. 18 lipca.

Częstochowska Brygada gotowa jest już do spotkania niedzielnego z mistrzem Łodzi ŁTSG do którego przygotowywała się bardzo starannie. Do meczu tego przystępuje zespół częstochowski w swym najsilniejszym składzie przed stawiającym się jak następuje:

Krzyk, Głogowski, Głowacki, Mosz, Lach, Czarnecki, Sikorski, Hadzik, Bień, Polak i Heine II.

Heljasz w rekordowej formie
rzucił kulą na treningu 15.99

Poznań. 18 lipca.

W piątek na treningu Heljasz w rzucie kulą osiągnął znakomity wynik 15.99 m.

Wynik ten byłby lepszy, gdyby nie to, że kula była cięższa o 48 gr. Heljasz rzucał w obecności członków zarządu Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

EKS. prowadzi
w tabeli ligi waterpololowej

Warszawa, 18 lipca.

Tabela mistrzostw Polski w waterpolo przedstawia się obecnie następująco: 1) EKS Katowice 4 gry 8 pkt. st. br. 26:3, 2) AZS Warszawa 4 gry 6 pkt. st. br. 10:11, 3) Legja Warszawa 2 gry 2 pkt. st. br. 5:7, 4) Hakoah Bielsko 4 gry 0 pkt. st. br. 5:9, 5) Makabi Kraków 2 gry 0 pkt. st. br. 0:6.

Reprezentacja Polski
gra jutro w Łodzi

Jutro odbędzie się w Łodzi mecz sparringowy z węgierskim Phoebusem. W dniu dzisiejszym reprezentacja rozegra pierwszy mecz z Phoebusem w Warszawie, zaś jutro rano obie drużyny przyjadą do Łodzi. Phoebus wystąpi w Łodzi w składzie następującym: Csikes, Weber, Fekete, Gombkötö, Megyeri, Peter, Beki, Szikar, Selti, Turay II i Szabo.

Phoebus w tym roku brał udział w turnieju o puhar środkowej Europy i w meczu rewanżowym w Budapeszcie udało mu się pokonać praską Spartę 4:2.

Mecz rozpocznie się jutro na stadjonie ŁKS-u o godz. 17.30.

Teniści jadą
na turnieje do Sopot i Baden

Warszawa. 18 lipca.

Na turniej tenisowy do Sopot 29 b. m. — 2 sierpnia jadą Volkmer—Jakobsenowa. Hebda i Tarłowski, a na turniej do Baden-Baden w połowie sierpnia jadą Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński.

Raid motocyklowy
szlakiem kadrówki

Warszawa, 18 lipca.

Obok tradycyjnego marszu drużynowego szlakiem Kadrówki Kraków — Kielce 6—8 sierpnia odbędzie się także 9 sierpnia raid motocyklowy na tej samej trasie.

Raid ten rozegrany zostanie w klasyfikacji drużynowej, przyczem każda drużyna składać się będzie z trzech motocykli.

Międzynarodowy turniej tenisowy
o mistrzostwo Polski

Bydgoszcz. 18 lipca.

W dniach 26—30 sierpnia rozegrany zostanie w Bydgoszczy międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Polski.

Organizację turnieju przeprowadzi Bydgoski Klub Sportowy.

Do rozgrywek o puhar Prezydenta R. P. zgłosili się już czołowi zawodnicy Węgier, Austrji i Niemiec.

Minjatury

O wszystkiem potrochu

Mała Stefcia nie pozwala umyć sobie twarzy.

— Bądź grzeczna — upomina ją babcia. — Gdy ja byłam w twoim wieku, zawsze się chętnie myłam...

— No, i jak babcia teraz wygląda?...

***

Pani Kunegunda czyni wyrzuty swemu mężowi:

— Jesteś nieznośny!... Gdy byliśmy narzeczonymi, obwoziłeś mnie po mieście taksówkami, a teraz — po ślubie — każesz mi jechać tramwajem...

— Czynię to ze względu na ciebie, moja droga... — odpowiada łagodnie mąż.

— Ze względu na mnie?... Nie rozumiem!

— Zaraz ci to wytłumaczę... W tramwaju ludzie mogą podziwiać jaką mam śliczną, miłą żonę, a kto nas widzi w taksówce?!

***

Rozmowa dwuch Szkotów:

— Czy słyszał pan, że Tommy podczas jazdy łodzią, wpadł do wody i utonął?

— Co pan powie?... I naprawdę nie żyje?

— Do tego stopnia nie żyje, że gdy go wyciągnięto z wody i przeszukano kieszenie, nawet się nie ruszył!

***

Mayer przegląda kodeks karny. Po przewróceniu ostatniej kartki, kiwa długo głową i powiada:

— I jak tu żyć?!... Kilka tysięcy paragrafów przeciwko jednemu biednemu człowiekowi!

***

Pani Wanda postanawia zerwać ostatecznie ze swym przyjacielem, więc wysyła doń list zakończony w ten sposób:

— ...i wiedz o tem, że już nigdy, nigdy, nigdy nie zgodzę się zostać z tobą sam-na-sam, nawet choćbyś przyszedł do mnie między piątą a siódmą, gdy mego męża niema w domu i kiedy można śmiało wejść kuchennemi schodami, bo służącę wysyłam wtedy na miasto"...

***

Jak donoszą pisma amerykańskie, w jednej z miejscowości kuracyjnych na drugiej półkuli wybuchł wśród kuracjuszy strajk okupacyjny. Wszyscy goście w kąpielowych kostjumach wyszli na plażę i nie zamierzają jej opuszczać, aż do uwzględnienia ich żądań.

Oryginalny ten strajk trwa już trzeci dzień i dotychczas porozumienia nie osiągnięto. Żądanie kuracjuszy bowiem brzmi:

— Żądamy 8-godzinnego padania deszczu na dobę, nie dłużej!...

Ostatnia podróż królewskiego jachtu

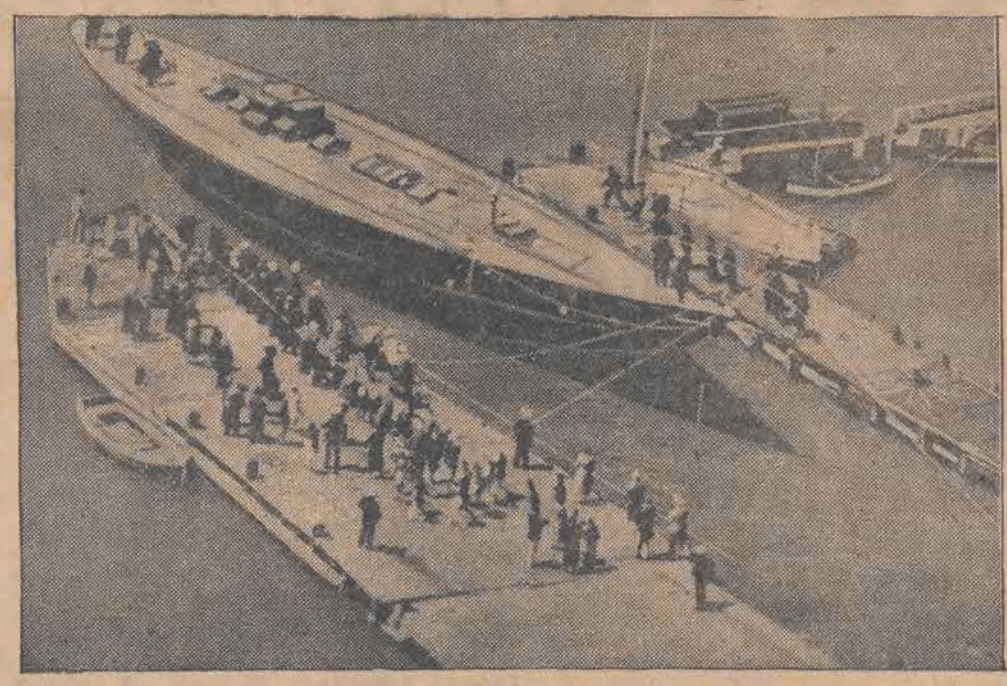

Jacht wyścigowy zmarłego króla Jerzego V, „Britannia" został stosownie do ostatniej woli króla po usunięciu całego urządzenia zatopiony w morzu. Na zdjęciu „Britannia" w swej ostatniej podróży.

Zajścia w Paryżu w dniu 14 lipca

Pod koniec święta narodowego 14 lipca w Paryżu doszło do starcia zwolenników ugrupowań prawicowych z lewicą. Na zdjęciu policja rozprasza demonstrantów.

WIZYTA ZNAKOMITYCH LOTNIKÓW BELGIJSKICH.

Do Warszawy przybyli dwaj aeronauci belgijscy a mian. znakomity, światowej sławy lotnik balonowy belgijski Demuyther wraz ze swym towarzyszem p. inż. Charlier. Demuyther, jak wiadomo, odbywał na balonie „Belgico" do Polski lot przygotowawczy, został jednak zmuszony do lądowania w Czechosłowacji przez władze czeskie. P. Demuyther pozostanie w Polsce aż do zawodów o puhar Gordon Bennetta, w których weźmie udział, pozatem planuje sensacyjny lot balonowy przez Atlantyk.

ZAWODY PIECHURÓW.

Na trasie Paryż — Strassburg (535 kilometrów) odbyły się zawody 75-iu piechurów. Na zdjęciu zawodnicy na starcie w Paryżu.

Codzienna nowelka „Expressu"

Dramat w przestworzach

Coś jakby chrząknięcie rozległo się w pobliżu.

Carmena i Pedro odskoczyli od siebie w popłochu.

— Tam ktoś jest! — zawołała młoda kobieta w najwyższem przerażeniu.

— Zdaje ci się, to pewno pies przebiegł — uspakajał ją kochanek.

Po krótkiej chwili na taras wszedł Don Hyazinto, mąż Carmeny, właściciel rozległej plantacji trzciny cukrowej. Pedro Albanez był jego zaufanym administratorem.

Zdając się nie zauważyć zmieszanej miny Pedra i przerażonej Carmeny, Don Hyazinto odezwał się:

— Dobrze, że pana spotykam. Jadę właśnie na małą inspekcję. Będę przez 3 dni nieobecny i chciałem pana prosić, by dał baczenie na robotników, — jakoś się burzą. Niech pan wybada, który z nich jest prowodyrem. Nie zniosę, by mi tam kto bruździł wśród nich. Nie zniosą żadnej rewolty. Będę bezwzględny i zduszę wszelkie odruchy z ich strony. Umiem być bezwzględny, prawda, gołąbko? — zwrócił się do Carmeny, która opanowując z trudem drżenie, skinęła tylko potakująco głową.

— No, więc dowidzenia, kobietko. — Pogłaskał ją po głowie. — Mam nadzieję, że nie będzie ci się zbytnio w mej nieobecności czas dłużył. Pan dotrzyma trochę mej żonie towarzystwa, dobrze? No, żegnam was.

Wyszedł. Niebawem tętent kopyt końskich oznajmił, że don Hyazinto odjechał.

— Zauważył... — szepnęła przerażona Carmena.

— Daj spokój, byłby się czemś przynajmniej zdradził. Nie zachowywał się przecie inaczej, jak zawsze, — bagatelizował Pedro.

— Boję się, strasznie się boję, mam najgorsze przeczucia... Ty go nie znasz. Od zdolny jest do wszystkiego... Słyszałeś jak mówił, że jest bezwzględny? Nas miał na myśli... Będzie nieszczęście — zobaczysz...

Chcąc uspokoić kochankę, wziął ją w swe objęcia. Pod wpływem jego pieszczot zapomniała o niedawnym strachu.

— Spalę cię w płomieniu mej namiętności, — szeptał — przyjdę do ciebie dzisiejszej nocy, nareszcie będziemy sami...

Słowa te dotarły do uszu, najmniej do tego powołanych. Don Hyazinto nie odjechał daleko. Obwiązawszy kopyta końskie gałganami, zawrócił pocichu. Podejrzewał już oddawna swą żonę i przystojnego Pedra, — nie miał dotąd pewności. Gdy zbliżał się do tarasu, miał wrażenie, że się całują. Chcąc nabrać pewności, że się nie myli, zawrócił.

To co ujrzał i usłyszał, wystarczyło mu w zupełności. Okrutny uśmiech wykrzywił jego twarz.

— Zemsta jest rozkoszą bogów — szepnął.

Don Hyazinto wrócił z inspekcji swych rozległych terenów stosownie do zapowiedzi. Był tak samo grzeczny i układny, jak zawsze.

Carmena, która nie mogła zdusić w sobie miotającego nią niepokoju, na widok jego spokojnej twarzy, odetchnęła lżej. Pochłonięta całkowicie swem uczuciem do kochanka, którego osoba zapełniała wszystkie jej myśli, stała się mniej czujna. Nie dostrzegła tedy błyskawic, jakie od czasu do czasu strzelały z oczu Don Hyazinta, gdy na nią spoglądał.

W dwa dni po swym powrocie Don Hyazinto odezwał się podczas obiadu:

— Jak się zapatrujesz, gołąbko, na krótki spacerek samolotem dokoła zatoki?

Właściciel plantacji trzciny cukrowej posiadał własny samolot, z którego chętnie korzystał. Często po skończonej pracy odbywał na nim sam, z żoną albo nawet w towarzystwie Pedra Albaneza kilkugodzinne przejażdżki. Don Hyazinto sam pilotował.

Carmena ucieszyła się. Jeżeli mąż proponuje jej wycieczkę powietrzną, oznacza to, że nic się w jego stosunku do niej nie zmieniło — a zatem nic nie podejrzewa.

— Zabierzmy Pedra — powiedział.— Temu się także należy jakaś przyjemność po pracy.

Niebawem wszyscy zajęli miejsca w samolocie. Gdy aparat znalazł się na wysokości 1500 metrów, pilot odwrócił się do pary kochanków i przekrzykując huk motoru, zawołał:

— A teraz rozprawię się z wami, moi mili! Myślicie, że Don Hyazinto pozwoli się oszukać, jak pierwszy lepszy półgłówek?... O, toście się przerachowali. Byłaś bardzo lekkomyślna, gołąbko, myśląc, że jestem łatwowierny, jak baranek. A pan, Pedro, jak złodziej wtargnął, burząc moje domowe ognisko. Zginiecie.. I ja zginę z wami, ale nie żal mi życia. Nienawidzę was oboje, nienawidzę tak płomiennie, że gdybym miał dalej z tą nienawiścią żyć, strawiłaby mnie... Za chwilę wypuszczę ster z ręki i runiemy wszyscy wdół. Żadne z was nie umie kierować maszyną — niema więc dla was ratunku nawet wówczas, gdybyście zdołali mnie obezwładnić i dostać się na moje miejsce.

— Polećcie swe dusze Bogu, to są ostatnie minuty wasze wrzeszczał obłędnie. — Za chwil kilka zostanie z was już miazga.

Kochankowie siedzieli, jak skamienieli. Żaden dźwięk nie dobywał się z ich ściśniętych krtani. Wlepili tylko rozszerzone niesamowitym strachem źrenice w swego oprawcę, który uśmiechał się szatańsko. Wiedzieli oboje, że są straceni bezpowrotnie.

W obliczu śmierci Pedro Albanez zdobył się na bohaterski gest.

— Przytul się do mnie, najukochańsza, i zamknij swe oczęta... To nie jest wcale straszne... Zobaczysz... Moment tylko — a potem nicość... Umrzeć razem — o tem marzą wszak wszyscy kochankowie. To piękne, że nam właśnie przypadł ten los w udziale... Spokojnie, spokojnie, malutka!...

I Pedro przytulił Carmenę mocno do siebie, kryjąc jej głowę na swem ramieniu.

W tej samej chwili Don Hyazinto z obłąkanym chichotem wypuścił ster z ręki. Aparat runął jak kamień wdół. Huk.. Eksplozja... Szczątki płonącego samolotu pokryły 3 ciała: Zwartych w mocnym uścisku kochanków i człowieka, który przez jeden krótki moment zasmakował rozkoszy zemsty.

Zet.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.